
SEN NA JAWIE
albo
WIDOWISKO STANISŁAWA
ORZECHOWSKIEGO
DOM RZECZY POSPOLITEY
DOM DOBRA WŁASNEGO

Solikows i

SEN na JAWIE
Albo
WIDOWISKO.
STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO,
w Którym;

Postawa zamieszaney i uciemiężoney Rzeczypospolitey, tudzież naprawienia iey sposób okazuie się

przez

M. ZYGMUNTA ALEXANDRA WŁYNSKIEGO,
w Akademii Krakowskiey Filozofii Doktora, w Szkołach Nowodworskich Professora, Szkół Kazimierskich Seniora.

z Łacińskiego na Polskie
PRZETŁUMACZONE.
w Roku Pańskim 1767.

W KRAKOWIE
w Drukarni Seminaryum Biskupiego Akademickiego.

WIELMOZNYM.

IMCIOM PANSTWU,

KAZIMIERZOWI

na Zakliczynie,

i

MARYANNIE

z

KRASIŃSKICH.

JORDANOM,

STAROSTWU

SIEDMICHOWSKIM,

PANSTWU

DOBRODZIEYSTWU.

WIELMOZNY STAROSTO,

Dobrodzieiu.

Z Razu, niż przyszło do rospoczęcia tey pracy, gdyś o niey, przedtym, często ze mną mòwił, szło wszystko z oporem, ile: że na oczach stały; i czasu przyszczupłość, i dowcipu płytkość i ludzkich ięzyków uszczypki; alić skoro na myśl padły owe

Mowcy Rzymſkiego ſłowa * ci co na ſkrzypcach grawaią, po ſwoiey, nie poſpòlſtwa woli, głos i ſtròy miarkuią *ſnadno przyſtapił rozmyſł ſkłonić wolą na żądania Pańſkie, którym ieżeli zupełnie dogodzić nie potrafię, zatrudnienie ſzkolne, do którego mnie mòy urząd wiąże, ſnadną (rozumiem) złoży mnie wymówką. Na koniec w nieudólności ſamey, która ſię trafić może, tym bardziey ſię wyda powolność moia, iako na roſkaz Jego, bez względu na przemożność ſwoię, trudne z chęcią roſpoczynam rzeczy.*

Wiąże *mnie zaś do tego, doświadczona od kilku czaſów*

* ii, qui fidibus utuntur, ſuô, non multitudinis arbitriô, cantus numeroſq; moderantur. Cic: 6. Tuſcul:

Oboyga

Oboyga Wielmożnych WC: *Pańſtwa Dobrodzieyſtwa łaskawość, która, iak ſtan móy, którym ſię zaſzczycam, tak i mnie od pierwſzego poznania w oſobliwſzym mieścić raczy względzie. Nie ſzukam iednak, (iak zwyczay nieſie) przypodobania, z długiego wywodu Przeświętnych* PRZODKOW *Waſzych, wiedząc dowodnie; że ich i ſwieżo, i dawniey, godnieyſze daleko chwaliły uſta, i maiąc za to; że i z* Was *ſamych obfita pochwał wynika oſnowa.*

Záiſte, czyni naypierwey ten po ſobie zaſzczyt, Wielmożna MARYANNA zKraſińſkich *zacna Małżonka Twoia, której wysokość krwi,*

wiel-

wielkość Jmienia, wiekopomność Rodu, z niezwyciężonych Rzymſkich wywiedzioną KORWINOW, ieſzcze ſtarożytne Liwiuſza, w Xięgach ſwoich zapiſało pióro, i nie przerwanie aż po te czasy, tak w świeckim, iak Duchownym ſtanie, (a) w Naiaśnieyſzych, (b) Jaśnie Oświeconych, (c) Jaśnie Wielmożnych, ſłowem w naypierwſzych ſłynie Doſtoieńſtwach. A naybliżey w Jaśnie Wielmożnym MICHALE HIERONIMIE Korwinie *HRABI* na Kraſnym *KRASINSKIM.*

[a] iako to: w Naiaśnieyſzey Xiężnie Królewicowy Jmci

(b) w Jaśnie Oświeconey Xiężnie Woiewodzinie Lubelſkiey.

(c) w Jaśnie Wielmożnym Biſkupie Kamienieckim.

Pod-

Podkòmorzym Rożańſkim Marſzałku Konfederacyi Przeświętney Ziemi Ciechanowſkiey, *zacnym zacney Córy Oycu, którego i wielkie w Kròlestwie zasługi, i uymuiące każdego przyiaźń, duſzy ciała i ſzczęścia dary, tak wiele w ludzkich dokazuią ſercach; że (gdyby można) ſamegoby Mu przychylono Nieba. Niemnieyſzą poſobie obiecuią ſławę ADAM, Staroſta Ciechanowſki, JAN JOANNA i ANGELA, iednym Krwi związkiem ſpoione Rodzeńſtwo, Którzy nie przestaiąc na tym, że w wielkim Domu, do wielkich urodzeni ſtopniów, ziemią ieſzcze i morzem, w Oyczyznie i indziey, o*

ten

ten doskonałości troskliwie staraią się wybòr, który w oboiey płci, do naywyższych Urzędòw pierwszeństwo trzyma.

Nuż znowu: właściwe Jey samey przymioty; powaga bez wyniosłości, rozum bez chytrości, szczodrobliwość bez chluby, szczérość bez obłudy, dobroć bez żołci, piękność urody, układność ciała, wesołość w posiedzeniu, ostrożność w mòwieniu, ludzkość w przystępności, dzilność w przymileniu, grzeczność w uniżeniu, żywość w naymnieyszym ruszeniu, całeby u nieprzyiaciół samych znalazły szacunek.

Dopełniasz tey sławy całym życiem twoim, Wielmożny Starosto Dobrodzieiu, pełniąc te

wszy-

wſzyſtkie obowiązki, które ſię Bogu i Oyczyznie należą. Nie zbywa na niczym do przeſłania potomnym czaſom nieśmiertelney ſławy, krom tego; że ci zbyt wcześna śmierć, w ſamey wieku złotego porze, wielkich przymiotów zabrała Jedynaka, co że mile wſzyſtko z Oycowſkiey Boga przyimuieſz ręki, dał ci w zadaték pociechy Corkę, *naymileyſzą w życiu Twoim* TEKLĘ, *w którey roſtropność nad lata, wdzięk nad zwyczayność, rzéźwość nad ſiły, cwiczenie nad tryb niemówlęcy i lgnąca do dobrego ſkłonność, wſzelakie ludzkie przewyżſza nadzieie.*

W *tym ſobie tylko krzywdę nie iaką czyniſz, lecz więkſzą*

kſzą przed Niebem zaſługę, że przez wrodzoną znikomości wzgardę, ſtroniſz przed wſzelką okazałością świata. Atoli z tey ſamey Xiążeczki; która nakładem i koſztem Twoim wychodzi z druku, wprędce ſię każdy domyśléć może wſpaniałości umyſłu twego, iż takiemi iéno lubiłeś i lubiſz zabawiać ſię myślami, które ſię do obiaśnienia i uſzczęśliwienia całego Narodu zmierzać zdaią. Jakóż co inni, na ktotofilach i rozrywkach dni życia trawią, ty wiek twóy pędziſz na nieuſtannym wartowaniu Xiąg, lub miłym z uczonemi ludźmi obcowaniu. A zatym licha moia praca, w Pańſkie beſpiecznie garnie ſię Ręce,

pe-

pewna będąc; że zwykłym będzie przyięta ſercem, którą; gdy z winnym ſkładam u nóg Pańſkich Oboyga WWWMW. MCm. Pańſtwa Dobrodzieyſtwa uczczeniem, życzę, niech zgodnym a zobopólnym żądaniom Waſzym, przy czerſtwym, i długoletnim życiu, naypomyślnieyſze wſzyſtkie dogadzaią loſy.

A. O.

Do Czytelnika

XIążeczka ta, iak mała w ſobie co do oka, tak w pilnym czytaniu, ledwie nie tyle wſzędy ciekawych oſobliwſzych i zbawiennych, zawiera uwag, ile liter liczy, gdyż iedno z drugiego coraz inſze wypływa. W kròtkiey oſnowie, pod zmyślonemi, ale zdatnemi, tak znakòw, iako rozmaitych oſòb imionami, pochylonego, a potym poſtawionego na nogi Pańſtwa, żywy, iak w zwierciedle, w każdego czytaiącego myśli maluie obraz: przewidziane nieſzczęścia tak odleglejſze, iak bliżſze, iaśnie wytyka, ſpoſòb pozbawienia ſię

ich

ich przepiſuie, Rządu zawiaſy gruntowne i niewzruſzone podaie, zgoła wſzyſtkie kraiu Naſzego części, składaiące trzy Stany, roztrząſa, ocala i ubeſpiecza, tak dalece; że iey ſię naczytać doſtatecznie nie można. Przetóż od lat przeſzło ſtu, kilkakroć razy, pod zaſzczytem bardzo zacnych Imion, iakoto: FREDRA, ſławney pamięci *Kaſztelana Lwowſkiego* i wielu innych, pierwſzych w Królestwie Panów, w łacińſkim ięzyku drukowana bywała, teraz za powagą równie życzącego dobrze Oyczyznie Syna, przetłumaczona po Polſku,

w

w Polſkim, Polakom oka zuie ſię ſtroiu, aby tym łatwiey, iako ziomek poznana i zrozumiana być mogła. O tę ſzczegulnie upraſza łaſkę, aby iey żaden z niepoczeſnego ſłòw przerobienia i kroiu, ani ſzacować, ani nicować nie chciał, treść tylko ſamę w niepozorną przybraną barwę, ściśley, i ściśley rozbieraiąc, aby każdy wyſokim ſwym zdaniem zważać ſkutecznie raczył, w głębokim pokoiu, życzy ſobie. Bądź zdròw i łaſkaw.

SEN na JAWIE.
albo
WIDOWISKO
STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO

ROZDZIAŁ I.

GDym po morzu Greckim żeglował, będąc zanieſiony od wiatru na Wyſpę PATMOS, wyſiadłem na ląd, a co ſię trafiać zwykło tym, którży w nieznaiomey Krainie zoſtaią, nayprzòd przypatrować ſię zdaleka i wſzyſtkiemu dziwić, potym, widząc wſzyſtko wokoło beſpieczno, począłem bliżey poſtępować. Alić, przez gaik pobudynki iakieś ogrodzone płotami z tatarſkiego źiela, dziwney wyſoko-

ści i roboty, niby przezemgłę pokazywać się poczęły, do których ia, chcąc się rzeczy dowiedzieć umyśliłem doyść. Plac, na którym szańce okopane były, był bardzo obszerny; i dla rzek w koło niego płynących niezmiernie wesoły. Tam uyzrzawszy otworem stoiącą bramę; w samym do niey wchodzie dostrzegłem strożow, twardym snem złożonych, wpoł uzbroionych, iednych nagich, drugich mocno winem upoionych, których, po rozmaitości odzienia, sądziłem być moiemi ziomkami. Podczas tak wielkiey gnuśności straży, wolnym krokiem wszedłem na otwarte podwórze, gdzie mi się widzieć dało, iż nieprzyiacielskie Woyska, z bronią na niego, ze wszystkich stron czatowały, na których weyzrzenie zdięte strachem serce, wnosiło sobie, że iakoweś

osta

ostatnie tuż nad karkiem nieszczęście. Z połnocney strony stało Woysko po kryiawkach i pagorkach leśnych, na kilka Pułków podzielone, lecz nie wychodzące na równią; na wierzchu chorągwi niosące napis: MOSKAL. od Wschodu saydaczna iakaś długim szeregiem bez wszelkiego porządku wypadała zgraia, z napisem na chorągwi TATARZY KOZACY. Od których pogranicza niezmierna moc z mieczami, krwi i zdobyłaknąca, wielkim pędem biegła z miesięcznym na chorągwiach napisem: TURCY MACHOMETANI. Między południem i wschodem, stało Woysko do bitwy sposobne, którego Wodza cięszko było rozeznać. Raz pokazywał po sobie Chrześcianina postać, a drugi raz srogiego Babarżyńca, gdyż z poplecznika Tureckiego wydawał się strasznym,

z napiſem WOŁOSZY. Od Zachodu na wielu mieyſcach ſtały rozſadzone hufce, czy nieprzyiacielſkie? tego nie wiem, w woienne iednak opatrzenia mocne i niewiedzieć, co, po cichu, między ſobą radzące, na ktòrych chorągwi na wierzchu widać było napis NIEMCY. Nadchodziły procz tego i inne Woyſka, lecz żadnego cale napiſu nie miały.

ROZDZIAŁ II.

Szańc, na ktòrego wſzedłem dziedźiniec żadnemi zgoła baſztami, ani na bramie, ani koło parkanow opatrzony nie był, na bramie był napis: BESPIECZENSTWO. ktòrey ſtraż, iakom powiedział, tak ciężko zaſnęła, że iey ſame nawet nieprzyiacielſkie naiazdy obudzić nie mogły. W poſrzòd dziedzińca,

ca, pod pewnym odległości rozmiarem, były rozłożone domostwa, czyli raczey oboz, między ktòremi na osobliwszym mieyscu był namiot z płotna zrobiony z napisem: DOM RZECZYPOSPOLITEY. Ten miał dwa przyległe z obu stron budynki, ieden po prawey, z napisem DOM SPUSTOSZAŁY, drugi po lewey stronie: DOM ZGWAŁCONY we drzwiach domu spustoszałego siedziała niewiasta z uczciwą wielce poniekąd twarzą, z oczyma goreiącemi i nad zwyczayną moc ludzi bystremi, lecz dla łez i żalu od cery odpadła. W iedney ręce trzymała Kielich z Hostyą, w drugiey Klucze, suknie miała z cieniutyńkiego płòtna, nie ludzką, iako znać było, sztuką, szyte, lecz silnemi czyiemiś rękami tkane. Na podołku położoną trzymała xiążkę, na piersiach

było

było napiſane ſłowko: BOGOBOYNOSC, od uſzu ſzedł napis: SŁOWO BOZE. od uſt OPOWIADANIE. od oczu. NADZIEIA. od pierſi Stolicy ſerca WIARA. od rąk UCZYNKI MIŁOSCI, na samym kraiu przy nogach PRZYKŁAD ZYCIA. W progu zaś domu zgwałconego ſiedziała urodą i pięknością znakomita niewiaſta, ale ſłaba i od uſtawicznego nieſzczęścia iuż prawie dolegliwości nie czuiąca. W lewey ręce ſzalę, w prawey miecz bezecnie zadrdzewiały trzymała, z przydanym na piſem: SPRAWIEDLIWOSC na ſrzodwadze ſzali, napis był. ROWNOSC na mieczu zaś: KARA ZŁYCH, OBRONA DOBRYCH. Na tey połaci na ktorey DOM BOGOBOYNOSCI założony był, ſtał inſzy budynek obſzerny tak wybudowany w ſłupy; że cokolwiek działo ſię

we

wewnątrz, gmin w około stoiący mògł widzieć, na ktòrym napisano było: DOM RADY. Na boku Domu sprawiedliwości stał złotem haftowany namiot, z gałką wyzłoconą, wietrznik srebrny z orłem maiący, nad ktorym był biały lataiący gołąb, niebieskim światłem oświecaiący wszystko, napis miał: DOM KROLEWSKI na tyle DOM RZECZYPOSPOLITEY. Poglądawszy rożne rzeczy, obaczyłem także takowy namiot: wktoren ieden złożone wielu bogactwa widać było. był okazały i wspaniały, zewnątrz i wewnątrz złotem i perłami sadzony, między Herbami Domow, miął napis: DOM DOBRA WŁASNEGO zdawał się być wyròwnywaiący Rzeczypospolitey. ponieważ na wzór iey, miał dwa przyległe budynki, ktòremi pobok obwarowany był,

ale

ale na nich z obu ſtron po dwa było a odmiennych napiſow. Bo, ieden z przodu DOM ZASŁUG z tyłu DOM CHCIWOSCI. Drugi z przodu DOM ZACNOSCI, z tyłu zaś DOM OKRUCIENSTWA. A to dla tego, że ktoby na ſame pobudynki dziedzińca y domòw patrzył, á, coby z tyłu było? nie zważał, mocnoby oſzukanym zoſtał. W DOMU WŁASNEGO DOBRA widać było, że ſię tam znaydowała Wielkorada wielą napełniona tak Duchownemi iako i Swieckiemi, nie robiącemi, nic inſzego, tylko; żeby te bogactwa, ktòre podli ludzie wnoſili, chciwie między ſiebie rozſzarpali i rozebrali. Kto to widział, łatwo zrozumieć mògł, co za ſtarania owey Wielkorady były w owym Domu, i między owym korzyści ſzukaniem, czego aby beſpieczniey

pilnować mogli, pobudynki ſame oſadzeniem dział, żołnierzem i rowami opaſane były.

ROZDZIAŁ III.

STało gromadnie mnoſtwo ludzi czas na baykach trawiące, rozważaiąc, iakieyby rady (gdy o ſwoich rżeczach żaden radzić nie umiał) chwycić ſię mieli? aż nagle z Domu DOBRA WŁASNEGO wypadłſzy na koniu niewiaſta, po między nich wbiegła, targaiąca ſię na wſzyſtkich bez obłazu z wſzelakim pociſków i broni rynſztunkiem, pod którą twardouſty rumak potargawſzy cugle, pyſkiem i nozdrzem żwawo pryſkaiący, niepohamowanym pędem na ludzi leciał i wielu na ziemię śmiertelnie obaliwſzy deptał nogami. Niewieście imie było ROSPUSTA przy niey obok

ſzły

ſzły BUNT I WZGARDA URZĘDU, ktòra, gdy około Rzeczypoſpolitey Domu, tudzież ſameyże Bogoboyności i Sprawiedliwości iachała, zuchwale koniem na obiedwie natarła i one złorzeczeńſtwy nakarmiła, na którąto zbrodnią, ona ſię naypierwſza odważyła. Z tey ſtrony ſzła moc niezliczona konnych, niby dla uśmierzenia zamieſzania, i ſzeroką drogę liczbą ſwoią czyniła, tak; że tąż ſamą drogą natychmiaſt, wpadły trzy inne niewiaſty błyſzczące ſię od wielości złota, których po między ſobą pokrewieńſtwo, pokazywało twarży i ſukien podobieńſtwo. WYNIOSŁOSC ŁAKOMSTWO I ZBYTEK. Za temi ſzło czterech Mężów KRZYWOPRZYSIĘSTWO, CUDZOŁOSTWO z rozmaitemi lubieżnościami w poſtać niewiaſt przybranemi, tu

tudzież MĘŻOBOYSTWO I UCISK NIEWINNOSCI. Tych dwoyga ſzlady Krwią za ſobą broczyły. Za temi ſzła ZEMSTA i z tyłu na nich ſpoglądała, iakby ich miała za pierwſzą zaraz ſpoſobnością ukarać. Tym tedy i pierwſzym mocno pogroźiwſzy ręką, uſtąpiła od ich towarzyſtwa, a pominąwſzy roſpuſtę ze ſwoią gromadą, tudzież pominąwſzy Wielkoradzki Dom, wolno ſobie ſzła.

ROZDZIAŁ IV.

TYm czaſem z pod owego proſtego namiotu wyprowadzono wozek ſtary i bez dyſzla, bądź że ſię dla ſtarości zepſuł, bądź że go przez moc połamano, który woł i zrzebna Mulica ciągnęła, Męſzczyzny iakieś rozmaitego ſtanu (iakom uważał) na grzbietach nioſące. Mała nadzieia

dzieia była iazdy, bo każdy na swoię stronę bydlę ciągnął. *WOŁ* taki miał napis: *WOŁ SIĘ NAPIERA SIODŁA*, *a SZKAPA CHCE ORAC*. Mulica zaś ztym napisem: *IAK SIĘ OZRZEBIĘ TO WAM BĘDZIE LEPIEY* W srzodku wozka, były trzy krzesła nie iednakowe: z pomiędzy ktòrych na wyższym, siedziała Panna nieiaka, urody piękney ale w sukni wytartey, i włosy niepocześnie leżące maiąca twarz także wybladłą, we łzach tonące oczy, znakiem były, że musiała być chora, napis miała RZECZPOSPOLITA tudzież Bogoboyność rownie żałosna wraz z Sprawiedliwością Siostrą swoią chora, wsiadła na wòz, i każda na swoim krześle usiadła, Rzeczpospolitą między sobą siedzącą obłapiły, na ktòrych szyie Rzeczpospolita zemdlałe ręce opuściła. Potym,
Dzie

Dzieweczki dwie pozawozkiem idące, Wozek rękami podpierały, ze znamionami: NADZIEIA CIERPLIWOSC, obie szlochaiące, żałosnym weyzrzeniem wszystkich w około stoiącyh do politowania nad sobą pobudzały. Tak tedy iadąc Rzeczpospolita, za nieswornym Woźicielów i bydła poszarpem, trochę pozno do Domu Wielkoradzkiego, do którego dążyła, zaiachała. Stanąwszy przede drzwiami iego, i mniemaiąc, że iey dla długiey niebytności niepoznaią powiedziała, że się obawia, aby iey, że nic nie przyniosła z sobą, nie zabroniono weyścia, a potym spyta się Siòstr, niemiałyliby co przy sobie złota? któreby na podarunek Wielkoradzie ofiarować mogły. One odpowiedaią: iż nic cale nie maią, nie każą iey iednak tracić serca, ponieważ ich Rodzicielką

by

była, a oni iey Synami. Pokazuiąc im (mowiąc) Macierzyńskie łono, z ktòrego życie wzięli, pokazuiąc pierśi, ktòremiś ich karmiła, pokazuiąc ręce i barki, które ich piastowały, i na te dostoieństw stopnie wyniosły: to uczyniwszy, nie rozumiemy, aby tak okrutnemi być chcieli, żeby cię, z miłym przeciwko tobie wyszedłszy obłapieniem, nie przyięli, i czci powinney Matce z uszanowaniem nie oddali, chyba by tak nie baczni na ciebie i na siebie byli, żeby samych siebie nie kochali, kto bowiem Matki nie kocha, zdaie się, że sam siebie nie kocha i ma sobie za złe, że go na świat wydała.

ROZDZIAŁ V.

TĘ rozmowę niewstydliwa niewiasta imieniem NIE-

WDZIĘCZNOSC, wzgardziwszy nią, iako niedołężną i nędzną, zmarszczywszy czoło, przerwała. Ztamtąd wte stropy wyszła Panna z oczu i twarzy, cała iaśnieiąca na kształt Słońca, na piersiach napis maiąca: PRAWDA. Ta wzrok na powoz Rzeczypospolitey obròciwszy, chętnie ią obłapiwszy, pyta, coby to znaczyło? że tak smutna, słaba i bez wszelkiego przyzwoitego, okrom Siòstr, orszaku, do Wielkoradzkiey przybyła Jzby? Owa: przychodzę (prawi) do Synòw, ktòrychem na to porodziła i wypielęgnowała, aby mnie wzaiem, w moiey potrzebie ratowali, aby póki ieszcze żyię, mnie dla siebie, i samych siebie dla mnie, przy zdrowiu zachowali. Ale kędyż oni są? że żaden przeciw mnie nie wychodzi, żaden Matki nie wita! Nie dziwuy się

(rzecze Prawda) bo żadnego w Domu nie maſz, oprocz niektòrych ſtaroświeckich ſzladòw w prochu zoſtaiących. Ci zaś; ktòrych za filarami ſiedzących widziſz, są u ciebie prawda zaſłużeni, ale nie będąc znaczni, na twoię ſzczodrobliwość patrzą, a gdy ty nic nie maſz, oni też nie maią. Dla tego im też nie powierzono ſtarania. Są między niemi i inni, lecz ieſzcze bardzo młodzi, ktòrzy ci ieſzcze dać nie mogą rady, mam iednak dobrą nadzieię że w krótce o tobie wielkie mieć będą ſtaranie. Owi zaś ktorycheś ſię tu iuż ſpodziewała zaſtać, ieſzcze nie przyſzli, bo wſtąpili do DOMU DOBRA WŁASNEGO, gdzie całe dni trawić zwykli, przywiązawſzy ſię do niego ſamego. żeby zaś o tobie radzić mieli, ani im to w myśli nie poſtoi. *Bo że* Seymy ſwoie odprawuią, czynią to pod

tak kſztałtnym pozorem, iżbyś na to przyſięgła, że w tym wſzyſtkim około ciebie chodzą, z tym wſzyſtkim; do tego zmierzaią, aby właſne ich dobro, a nieprzyiaciel twoy, w całości wiekowało; Atoli i te Ziazdy, iużby porzucili byli, gdyby ich była Podkomorzyna twoia WOLNOSC SZLACHECKA nie utrzymywała, Jak oni bowiem (gdy ſię razem znidą) o twoie dobro ſtoią, pokazuią ich chęci i zdania, które porządkiem dawać zwykli. Które ieżeli mało do uwierzenia pomagaią, przypatrz ſię ich iachaniu, które iuż ma naſtąpić. Albowiem tyś tu ſama tylko, opuſzczona, niby obca i nie znaioma przybyła, co zaś DOBRO WŁASNE które z twoiey łaſki na twym chlebie, żyie i zroſło, w towarzyſtwie ich w złotey karecie,

w tym nawet czaſie gdy, o tobie naradzać będą, przyiedzie.

ROZDZIAŁ VI.

ZAlawſzy ſię łzami Rzeczpoſpolita, poczęła dawać wiarę Prawdzie, aż oto głos trąb i łoſkot kotłów zagrzmiał, i trzech zaraz pokazało ſię uzbroionych Mężów, proſto do Rzeczypoſpolitey przychodzących: pierwſzemu nazwiſko napiſane było: PRZYIAZN ZMYSLONA, który ſiedząc na koniu ſiwey maści, liſa za ſzyię prowadził, Drugiemu było: NIENAWISC DOMOWA, ten iachał na myſzatym koniu, wilka z łowu na ſznurku prowadząc. Trzeciemu NIEPRZYIAZNI IAWNE, który Niedzwiedzia na żelaznym łańcuchu prowadząc, na koniu kaſztanowatym iachał. Ci napadłſzy Rzecz-

pospolitą przede drzwiami Wielkoradzkiego Domu na swoim powoźie, potwarzami ią zelżyli, źe uboga Niewiasta w tak poważnym mieyscu, gdzie Krolowi i Wielkoradzcom drogę było zostawić potrzeba, stanęła. Gdy oni tedy wielkim pędem przylecieli, i na woz natarli, szarpnąwszy się bydlęta, każde w swoie stronę, potłukłszy czyli rozerwawszy na kawałki powoz, nędzną Rzeczpospolitą dosić iuż przedtym przez się słabą, wraz z chorémi Siostrami żałośnie i wielce niegodziwie wywracaią, które, gdy ze stołkòw obalonych pospadały, Niewiasta nieiaka imieniem SZARPANINA, przyszedłszy za onemi trzema Mężami, krzyczała: że ostatek, co miała Rzeczpospolita, rozszarpać i wydrzeć iey trzeba, a onę samę na wieczne wtrącić więżienie. RO-

SPACZ zaś towarzyszka szarpaniny, porwawszy nóż, gdy go chciała wiey gardle utopić, skoro na nię skoczyła NADZIEIA, zamysłu odstąpiła i nóż w pokrowiec schowała. Samey nawet Bogoboyności stłuczono kielich, świątości, które niosła, niegodziwie na źiemię upadły. Sprawiedliwości, miecz i Szale złamano. Zawstydzone tą krzywdą Panny, zebrawszy swoie sprzęty, z żałosnym upłakiwaniem, dzwigaią Rzeczpospolitą, i za przodkuiącemi dla ułatwienia drogi służebnicami na poły umarłą do swoiego Domu w lektyce odnoszą, i na ubogim posłaniu składaią. Nieboga BOGOBOYNOSC, znowu sobie w przysionku Domu swego siadła, podparłszy Głowę Ręką, właśnie iak gdyby niczego inszego, tylko śmierci i końca czekała, potym Sprawiedliwość, nie podniosłszy nawet w

poł-

pòł złamanego miecza, ſiedząc na progu Domu ſwego, zapatrzywſzy ſię na oblicze Bogoboyności, rzewliwie płakały.

ROZDZIAŁ VII.

GDy ſię to z Rzecząpoſpolitą i ziey towarzyſzkami dzieie, wychodzi znowu owa ZEMSTA z pełną czarą, iadem zaprawionych drożdzy i ſtoiące w około mnoſtwo częſtuie, ktòre co ſię z niey tylko napiło, natychmiaſt z owego gminu wyſzła Niewiaſta imieniem DWORNOSC, i wytwornym krokiem w Dom RZECZYPOSPOLITEY weſzła, a ſplądrowawſzy i pomięſzawſzy wſzyſtko, na oſtatek śmiało wydarłſzy SPRAWIEDLIWOSCI miecz, żeby ſię niemiała czego bać, do Bogoboyności ſmutney na progu ſiedzącey przyſzedłſzy, klucze iey z ręku wydarła i do

Swią-

Swiątnic Kościelnych weszła, Xięgi wszystkie pozrzucała, potargała, nogami podeptała. Za tą szła insza Niewiasta imieniem WĄTPLIWOSC prowadząc za sobą BŁĄD. Dopieroż niecnotliwa iakaś Niewiasta GWAŁCENIE przyszedłszy, tak to, co w przysionku, iak i to, co w samym Kościele, dla pobożney pamiątki postawione było, powywracała i pokruszyła. Natychmiast Mąż nie iaki wściekły, nazwany SWIĘTOKRACTWO rzucił się na dostatki Kościelne, i cokolwiek miał Dom Boski Srebra i złota, to sobie przywłaszczył. Wlot niepoczciwa BEZBOZNOSC i na same Ołtarze i na sam targnęła się Przybytek, a Swiątości na Ziemię wyrzuciwszy, bezbożnie zdeptała. To gdy się przy BOGOBOYNOSCI naymniey się nie opieraiącey działo, nadeszła szkaradna Niewiasta imieniem

BLU-

BLUZNIERSTWO na Boga wſzelkie złorzeczeńſtwa miotaiąca. Znak, ktòrym Zbawiciel zwyciężył, znakiem przeklętym nazywaiąca, i wiele innych rzeczy (na ktòre drży Duſza) na Wſzechmocną Jſtotę Boſką i niedościgłą Wielmożność Jego niewſtydliwie ſzczekała. I o porobiwſzy gdy iuż nic całego, nic nie naruſzonego, nic nie zgwałconego nie zoſtało, wſzedł człowiek dziwney wyſokości, niby z liczby Olbrzymòw imieniem * BOGOPRZECTWO i wſzyſtkie owe Sioſtr uczynki pochwalił, ktòre tak będąc pochwalone, przedziwnie ſię cieſzyły i iemu ſię przychlebiały. Aż oto gdy ci z Kościoła wychodzili i różne łupy złote i ſrebrne, Kielichy, Patyny, Swieczniki, Ampułki, wynoſili, natychmiaſt z nienacka Smok o trzech głowach przypadł: pierwſza iego głowa była pſia, ślepa,

* *to ieſt Atheizm*

z napiſem SLEPOTA, druga podobna do Noſorożca z napiſem WOYNA, trzecia ſępia z napiſem, POWIETRZE, pod brzuchem był napiſany GŁOD, około wſzyſtkich głów były litery NIEWOLA, na nogach ZBURZENIE czyli WYCIĘCIE i SPUSTOSZENIE, na grzbiecie KONIEC albo ZGUBA, na ogonie WIECZNA NIESŁAWA.

ROZDZIAŁ VIII.

NA zobaczenie, Smoka, gdy tak wielkie zadumienie i ſtrach uderzył, że wielu iak wryci poſtanęli, za zbiegnieniem ſię zewſząd mnoſtwa, nowe woyſko od DOMU DOBRA WŁASNEGO pokazywać ſię poczęło. Naypierwſi byli Mężowie z ſędziwości poważni w ſzarłatne Togi przybrani i w białe Rokiety, na białych koniach iadący, nad

nad ktòremi Przepiórka wraz a zwolna lecąc, niosła w dziubku chusteczkę nakształt żagla, na ktòrey napisane było BISKUPI za temi zaraz następowało piętnastu lub więcey podeszłych Starców, pięknych z twarzy i z ust wspaniałości znacznych, na ktòrych wysokiey chorągwi napisane było WOIEWODOWIE. Za niemi tuż zaraz wielka liczba Mężòw pewnym szykiem następowała, nazywali się ci Mężowie KASZTELANI Aż oto czterech wozowcòw z podpisami POSPOLSTWO, HALASTRA, ZAMIESZANIE, UTRAPIENIE, błyszczącą się od złota i słoniowey kości karetę ciągnęło, w ktòrey siedziała niewiasta tak pyszno ubrana, że blaskiem szarłatu i złota oczy ludzkie ćmiła, nazywała się DOBRO WŁASNE, przy nogach iey siedziały dwie Niewiasty, podwoy-

ne

ne maiące napisy, na czołach ZASŁUGI i ZACNOSC. z tyłu zaś tamtey CHCIWOSC, a tey O-KRUCIENSTWO, tym właśnie kształtem: iakim i ich Domy. Za Karetą DOBRA WŁASNEGO szedł niezmierny tłum oboyga Stanu ludzi i wielka Dzieci hurma, ktòre palcami, Dziadów Pradziadòw, i Przodkòw swoich wskazowały, i żeby się poza niemi nie zostały, pilno tego strzegły. Tu gdy wszystkich Wielkoradzcòw napominało pospolstwo, aby błąkaiące się owe straszydła, ROSPUSTĘ, a potym, nadeszłą DWORNOSC uważali, a że pewną groźiły zgubą, czyli raczey same były zgubą, zpomiędzy siebie wyrzucili, i od Oyczyzny naszey oddalili, puszczali to mimo uszu, iak gdyby nie słyszeli, i iak gdyby prożnym pospolstwa zgiełkiem gardzili. Lecz gdy się tłum snuć począł, skała ktòra

tam

tam snadź leżała, wydobywszy głosu te wyrzekła słowa: *MY TWARDE KAMIENIE CZUIEMY, CZEGO WY LUDZIE NIE CZUIECIE, NIE PORUSZAIĄ WAS CUDZE PRZYKŁADY, PORUSZA WAS WASZE.* Te usłyszawszy słowa takie zatrwożenie na wszystkich serca padło, że kilku Wielkoradzców niezwyczaynością rzeczy przestraszonych, napół umarłych, pospadało z koni. Wiachawszy potym DOBRO WŁASNE w DOM RADY pierwsze ze swoiemi sługami zasiadło mieysce, i zawarto bramę, tak dalece; że oprocz Króla nikogo, więcey nie wpuszczono.

ROZDZIAŁ IX.

NAtychmiast po wystrzeleniu z dział i uderzeniu przy wielu trąbach w kotły, z namiotu

Kró

Królewſkiego wyſypała ſię wielka gromada Rycerzów, w złote łańcuchy przybrana, ale w cudzoziemſkim ſtroiu, pomiędzy któremi otoczony wielą Sługami, nioſącemi wyſokie Halabardy, Mąż czterdzieſtoletni okazałości Pańſkiey, ogromney i wdzięczney twarzy, w czarney ſukni, nioſący na głowie złotą koronę w lewey iabłko złote, a w prawey Berło trzymaiąc, iachał na koniu, nazywał ſię KROL, przed którym ſzło dwóch poważnych Starców z Laſkami: RADA i WOLA. Jak tylko zaś Podkómorzy Koronny który ſię zwał CZUŁOSC ZNISZCZENIA, obaczył niedaleko Króla, z radością pomięſzaną z płaczem, do nóg ſię Jego rzucił, i nie tylko z prośbą poratunku żebrał, ale iak za powinność wołał, aby ſtrapioną Rzeczpoſpolitą Panią ſwoię, nie tylko od domowni-

kôw ſwoich opuſzczoną, ale nawet poſzarpaną i uciśnioną odwiedzić raczył, a w przód niż ſię to do nieprzyiacioł donieſie, o ucaleniu iey zamyślać począł, i do ſamego przyłożył ſię dzieła. Bo ieżeliby ią w tym ſtanie opuſzczoną zoſtawił, chyba cudem Boſkim (gdyż iey oſtatnie dokuczało nieſzczęście) oprzeć by ſię można. Zewnątrz od nieprzyiacielſkiey broni wiele ſię znayduie niebeſpieczeńſtwa i ſtrachu, wewnątrz zaś; tak ſię wſzyſtko burzy i tak wielkie we wſzyſtkich Stanach, tak Duchownych, iak Swieckich, wzmagaią ſię bunty, że, ieżeli BOG ſpoſobu nie doda, którymby można tuż naſtępuiącą oddalić burzą, daremne ſą wſzyſtkie ludzkie rady. Czuię albowiem, i iuż mi to prawie przed oczyma ſtoi, nie tylko z teraźnieyſzey przyczyny, że tak mocno Rzeczpoſpoli-

ta zachorzawszy łożkiem się bawi, ale bardziey dla tego, że nikogo takiego nie widzi, ktoregoby tak ninieysze iak przyszłe nieszczęścia z tego letargu obudzić mogły; że iak umyślnie na zgubę i zatracenie ostatnie nogami i rękami zmierzaią, niby upadku Oyczyzny z radością czekaiący. Aby tedy z urzędu swego, podług należytey Oyczyznie miłości i podług tego, iak wszystkie rzeczy do upadku nachylone wyciągaią, Krol na siebie to staranie przyiął, i do tego się zabrał, aby tak teraźnieyszego złego, iak i bliskiego upadku, ktory nad Państwem iemu od BOGA powierzonym i oddanym wisi, pòki go ieszcze iakaś moc Boska utrzymuie, nie zaniedbywał odwracać, z wielkim upraszał płaczem i na Boga, nieśmiertelnego, zaklinał Krola. CZUŁOŚCI ZNISZCZENIA wdzięczna by-
ła

ła Królowi mowa i zdawał się iey chętnie i pilno słuchać, a potym samegoż CZUŁOSC ZNISZCZENIA łaskawie własną podniosszy ręką, między inne Dworu swego Urzędniki policzył. Tak tedy, iak prędko do Domu Wielkoradzkiego przystąpił Król, od wszystkich z wielką radością i weselem przyięty, i za poprzedzaiącym CZUŁOSCIĄ *ZNISZCZENIA* z *RADĄ* i *WOLĄ* wprowadzony na swoiey Stolicy zasiadł. Na Stolicy zaś napis nad Głową Królewską był takowy: *KROL KTORY SĄDZI W PRAWDZIE UBOGICH, STOLICA IEGO NA WIEKI UTWIERDZONA BĘDZIE.*

ROZDZIAŁ X.

SKoro więc pozasiadali wszyscy, *RADA* Królewski Rządzca, zapowiedziawszy ucisżenie się wszystkim, wspomniawszy sobie

co trochę przedtym CZUŁOSC ZNISZCZENIA mowił, i o co prośił, w te do wielce mądrego Króla mòwić zaczyna słowa: napominaiąc go; aby sobie nayprzód przypomniał, w iak wielkiey spokoyności, z iaką czynów sławą, zdane sobie od ś.p. Oyca swego przyiął Królestwa staranie? potym; co za nadzieie dobrego Króla, nader wysokai cale godna Króla, czyniła Jego przezorność? ktòrego sobie nie przypadkiem iakowym, ale prawdziwie od Boga danego wszystkie poddane kraie winszowały, tak wielkiemi rozumu przymiotami i tak wielką obdarzonego mądrością, że wszystkich przed sobą Kròlow w tym przewyższał szczęściu, a iako inni panowania, tak on dobrze rządzenia Państwem, zdawał się mieć doskonałą umieiętność. Niewiedzieć zaś (rzecze) co się dzieie? że pod tak świątobliwym iego panowa-
niem

niem, nie wſzyſtko nam ſię podług chęci wiedzie, owſzem tak w Kościele, iak w Rzeczypoſpolitey dzieie ſię przeciwko wſzelkiey ſprawiedliwości i przyſtoyności. J ztąd widziemy, że nas iuż oczywiſte chłoſzczą kary, a zawſze ſpodziewaiąc ſię lepſzey rzeczy pory, w gorſze i co raz cięższe nieſzczęścia wpadamy. Czego nie zdaie mi ſię być inſza przyczyna, tylko, naſze poſpolite grzechy. Sprawiedliwie bowiem nadzieie naſze Bóg w długie czekanie odwłoczy, aby nawrócenie ſię naſze i poprawę życia mógł widzieć. Sprawiedliwy ieſt, i nicby nie był odwłóczył, gdybyśmy byli w poprawie żadney nie czynili zwłoki, a ieżeli On dłużey po nas tego oczekuie, cośmy mu powinni, za cóż nam ma być przykro, dłużey od niego czekać tego, czego nam nie powinien. Przetoż nie zdaie mi ſię dziwno, że nie

wszystko do myśli mamy, ale to raczey dziwna, że nam się ieszcze tak szczęśliwie powodzi, w tak wielkiey rospuście i odwróceniu wszelkiego starania od Rzeczypospolitey, w tak wielkiey niekarności, ze gdzie się tylko obrócisz, nic więcey nie obaczysz, tylko zaboystwa, wydzierstwa, ucisk, świętokradztwa, mężoboystwa, nierządy, psoty, krzywoprzysięstwa, iż niepodobna wierzyć, żeby Swiat, albo przynaymniey to Królestwo dłużey stać mogło, w tylu i w tak wielkich niecnotach. Zaczym, ieżeli i rzeczy potrzebie radzić i ludzkiemu oczekiwaniu zadosić uczynić chcesz, oto proszę i ta moia rada: Nayprzód abyś pamiętać raczył, że iesteś Królem, w którym być powinieneś podobniutyńki dosternika, który na czole Okrętu postawionym będąc, ster trzyma, tak nim kieruiąc; żeby gdzie, albo na zakręty

ty, albo na ſkryte ſkały nie napadł, ażeby wiedział, że nie dla niego Króleſtwo mu dane, ale on dla Króleſtwa, i owſzem; że on ieſt Króleſtwa ſtrożem, a nie iego Króleſtwo. Ztąd aby ſię nie tylko znał na Prawach Króleſtwa, ale żeby też wſzyſtkie do wykonania przywodził, których iedyny być powinien układ *SŁUSZNOSC* i *SPRAWIEDLIWOSC*, które nic inſzego nie ſą, tylko każdemu oddać co ieſt iego, gdzie naypierwſzę mieyſce zaſtępuie to, co ſię należy Bogu. Po rzeczach zaś Boſkich, to ma być położone, co Poddanych zdrowia, Wolności i pokoiu broni. J tocto ieſt, że ponieważ ani u ſiebie, ani od nieprzyiacioł nie ieſteśmy beſpieczni, dla tego i zdrowie naſze na cienkim prawie wiſi włoſku i wolność iuż dawno ſzwankuie. A iako iedno ieſt Prawo, tak pod zarówną karą i Praw warunkiem niech żyią tak

mo-

możni, iako i niżſi, a oſobliwie ci; których od rowności naywyżſze nawet nie wyłączyły Urzędy. Jnaczey, widzi mi ſię że Wolność ieſt iakieś próżne rzeczy imie nie będącey na świecie, á tak iey po trochu urywaią, i ieſt to arcypewna, co Anacharſys Tatar zwykł był mawiać: *PRAWA SĄ PODOBNE DO PAIĘCZEY, PRZĘDZY* bo iako tamta, takte, z uchwyconych, ſłabych tylko i niedołężnych utrzymuią, od bogatych zaś i możnych przerywane bywaią. Jeżeli tedy ten grunt utrzymać zechceſz, i to też wſzyſtko trzymać koniecznie trzeba:

1. Potrzeba przyłożyć ſurowości Praw i kary przyczynić należy na plądruiącą roſpuſtę.
2. Ucisnionych i znędznionych ludzi bronić, i onym bez wſzelkiey odwłoki Prawo i ſprawiedliwość czynić.

3. Nic przez łaſkę nikomu nie pobłażać, nic przez moc nikomu nie wyrządzać, ale wewſzyſtkim ſłuſzności i ſprawiedliwości miarę zachowywać, na czym ſzczegulnie trwałość Państw zawiſła.

4. Tak Królestwem, i Rzecząpoſpolitą zawiadować, żeby, gdy iedney części Król broni, nie opuſzczał drugich.

5. Jednakiego we wſzyſtkich rzeczach być ſerca.

6. Poddanych, zwłaſzcza Urzędników, w powinności utrzymować.

7. Wielkoradzców, Wielkoradzkiego cale ku Rzeczypoſpolitey ducha poſtanawiać.

8. Poczciwych ludzi, zawſze a naybardziey uczonych przy boku chować.

9. Podchlebców mów iako drapieżnych Kruków nienawidzić, bo iako ci wydziubuią oczy, tak owi, ćmią rozumu

za-

żamyſły, i ſą prawdziwą zarazą poſpolitego dobra, a na ich mieyſce dobierać takich, którzyby zdrowemi radami kierowali umyſł, i którychby cnota, po różnych Urzędach tak w pokoiu iak i na woynie doświadczona była, tudzież; którzyby za Rzeczpoſpolitą, gdyby tego potrzeba było, właſnemi zaſtawiali ſię pierſiami.

10. Spiknienia ſię, tudzież wſzyſtkie podeyzrzane i buntownicze ſchadzki mimo rozkazu Królewſkiego czynione, karać i onych zakazywać.

11. Buntownych burzycielów poſpolitego pokoiu i nowotności wymyślaczów do rządów Rzeczypoſpolitey nie przypuſzczać, bo tacy godzą na zgubę.

12. Rokoiz podnoſzących przeciwko władzy oboiey zwierzchności poſkromiać, a do karności i porządku przyprowadzać.

13. Skarb pospolity Królestwa na samę obronę i umocnienie Państwa obracać, zbytek ze wszystkich Stanów wykorzeniać, bławaty y szarłaty za czasem wygubić, a te kosztа, które corocznie Kray ubożą, przykazać, żeby na broń, zbroie i sprzęty woienne obracane były.

14. Chuci swoie i siebie samego zwyciężać, bo iako to iest znacznieysze zwycięstwo, tak bardziey zaleca Króla, niż żeby nay więcey nieprzyiaciół zwyciężył.

15. Naostatek starać się o to, aby to wszystko na sobie samym znać było, co się w Chrześciańskim Panie znaydować powinno, żeby tego czego sobie życzy, aby czynili wszyscy, sam na sobie nayprzód pokazał przykład. Kto bowiem dobrze prowadzi, sprawuie to, że za nim inni prosto idą.

Ten szczegulnie iedyny sposòb, będzie duszą Królestwa, i łatwiey o oddaleniu nieprzyiaciòł, ktòrzy na rozszarpanie tego kraiu oręże i serca przygotowali, będzie można pomyśleć. Nadto; co w wolnym Królestwie naypierwsza i nayosobliwsza iest, starać się potrzeba, ażeby (iakoto na Swiecie nic statecznego nie masz) gdyby się trafiło, żeby Kròl umarł, bez długiego ucierania się, wiedzieć można było, przy kimby miał zostać rząd cały. Azeby zatym, gdy pod czas rozdzielenia się ludu na rozmaite strony ważyć się przychodzi, dokądby chęć przychylić trzeba; niewypadł ktôry z nieprzyiacioł, i nie pomięszał wszytkiego za napadnienim nagłym. A gdyby na tedy wszyscy razem na niedokończone i nie

ob-

obmyślone napadli rzeczy (których wrożki uchoway Boże) cóżby nas inszego potkało? iako zguba i spustoszenie nasze, do czego żeby nie przyszło, potężnie usiłować trzeba. Tey mowy Król łaskawie słuchał, na co gdy i WOLA drugi Podrządzca Królewski zezwolił, dał się widzieć człowiek na koniu słusznego wzrostu bez głowy z tym napisem: SKRYTY SĄD BOŻY, którego uyzrzawszy Król, nie po mału się strwożył.

ROZDZIAŁ XI.

DOpieroż WOLA drugi Podrządca Królewski do Wielkoradzców z strony Króla takową miał mowę, napominaiąc ich, aby nayprzód u siebie rozważyli, dla czego tych dostoieństw doszli, zkąd i oni i potomstwo ich, iak dostoynością, tak bogactwy między ludzmi celuie. W nadzie-

dzieię tych doſtatków nie tylko zbytkować, ale nawet duſać im nie należy, które podług woli ſzczęścia i wzmagaią ſię i niſzczeią, aby wiedzieli, że nie mniey niebeſpieczno ieſt w pomyślnym ſzczęściu wyſoko patrzeć, iak na śliſkiey drodze w zawody ſię puſzczać. Ta bowiem ieſt ſzczęścia właſność, że ſię odmieniać lubi i uſtawicznie pracuie na ſtrącenie wyſoko będących, na dół, a na wynieſienie niſko zoſtaiących, do góry. Przetoż ſtrzec im ſię potrzeba, aby cięższym upadkiem, gdyby dobroci iego na źle używali, i podnieśli ſię w pychę i wynioſłość, zapomniawſzy o ſtanie, z którego poſzli, za iey zechceniem nie upadli. A potym, ponieważ wſzyſtkie rzeczy ſą przemiiaiące i nie trwałe, aby tey byli myśli, iż cała ich chwała, zaſadza ſię na chwalebnych czynach i zaſługach przeciwko

Rze-

Rzeczypospolitey. Tych tylko trwa wieczna pamiątka, te są trwałe Państwa, te prawdziwe bogactwa, na które ani nieszczęście, ani szczęście, ani czasy, bynaymniey mocy nie maią. Dla czego, ażeby każdy na urząd swoy i mieysce baczyć raczył, a iak naylepiey Oyczyznie radził, i zbawienne Królowi podawał rady, tudzież aby raczyli stawić sobie przed oczy, co iest za postawa rzeczy? co za stan w ich Oyczyznie? iak wszystkie rzeczy, gdzie się tylko obrócisz, zdaią się niby upłakiwać lękać i smucić, tudzież ażeby przyczyn dochodzili, co się to dzieie? że sam prawie gmach Królestwa Oyczyzny, ich zgubą i upadkiem groźi, iako nie z żadnego inszego zrzodła te nieszczęścia poszły, tylko z oddalenia się ich od Rzeczypospolitey do dobra własnych pożytków, i z zaniedbania swoiego powołania. J teć to dwie

rzeczy do tego ſtanu przyprowadziły wſzyſtko, że roſpuſcie okno otworzyli, ktora żadną ſprawiedliwości karą nie będąc poſkromiona, wſzyſtkich domy, tak ſtraſznemi rozſterkami i niezgodami napełniła, że ſię zdaie, iż nie podług Praw Chrześciańſkich w Króleſtwie żyiemy. W tym takowym raźie i innych cięższych naſtępuiącey klęſki poznakach, ieżeli ſami w ſiebie weyzrzą, ſami nad ſobą powątpiwać będą, ſąli godnemi tych doſtoieńſtw? ieżeli tych powinności, dla których tak wyſokich doſtąpili ſtopniów, zaniedbywaią, ieżeli niczego więcey, oprócz właſnego dobra, w ſwoie nie biorą ſtaranie, a poſpolite dobro, od którego zawiſſo właſne, iak gdyby nie należało do nich. Jeśli za ſtróżow zdraycami, za Obrońcow uciemierzcami, za Oycòw nieprzyiaciołmi ſtaią ſię Oyczyzny, Jeżeli zdzierſtwem,
zwa

zwadami, i domowemi niezgodami, nędzney nie szarpią Oyczyzny. Jeżeli Wiary Chrześciańskiey i prawowierney, abo nowemi wynalazkami nie gwałcą, lub całkiem nie opuszczaią. Jeżeli też na iakie uszczerbki pospolite nie maią chrapki, ieżli nad wszelkie Narodow Prawa, i własne Królestwa ustawy, Dobr Rzeczypospolitey, swoią własną chciwością, na swoię nie przeciągaią stronę, ieżli Kościołów nie bez ciężkiego świętokradztwa nieburzą i łupią, a inni, na te zbrodnie milczą i owszem pobłażaią. Jeżeli nie dbaią o to, żeby gniew Boski ubłagać i klęski powszechne odwròcić mogli, w takim szaleństwie burzących Kościoły, obalaiących Ołtarze, bluzniących imię Boskie, w tak wielkiey wyniosłości, i szkaradnych bez liczby niecnotach. W czym wszystkim ieżeli oni ręce opuszczaią

i ta-

itakowym nie zabiegaią zbrodniom, żadną miarą wiernemi Rzeczypospolicie Wielkoradzcami nazwać się nie mogą. Jeżeli zaś winę na kogo inszego składaią, że w tak strasznych zamieszaniach i w tak wielkim niebespieczeństwie Rzeczypospolitey, siedzą w domach gnuśni kłocąc się z sobą na kształt kobiet, a na Króla się tylko zapatruią, do czego on zmierza; na co umysł i staranie obraca? tak bez wątpienia znowu winę na siebie obalą. Panu bowiem tak wysokiemi ozdobionemu cnotami, nie tylko na niczym nie zbywa, do piastowania chwalebnie Królewskiego Urzędu, ale owszem tę ma chęć i umysł, aby co prędzey Rzeczpospolitą z tego wyrwał stanu, w którym teraz iest; że wszystko dobre wróżyć sobie można. Wiedząc zaś, że MIŁOSC wzaiemna, iest duszą Rzeczypospolitey, pytać się zwykli, czymby

by ſię działo? że w ſwoiey Rzeczypoſpolitey tak niezgodną Wielkoradę ma, nic na to zadumiały nie rzekł. Niezgoda ſtanów trucizną ieſt Rzeczypoſpolitey, którą aby potłumić i zagubić mógł, żadney pracy, żadney nie przepuścił trudności, ale łaſkawość i cale Krolewſka iego powolność, (którą po inne czaſy w tym tak wolnym Króleſtwie zawſze za chwałę poczytowano Królom) bez pożytku była, aż ſię tak bardzo rozgościła roſpuſta, że ſprawiedliwie ſurowſzych Praw poſtępków zażyć muſi, bo inaczey obawiać ſię trzeba, aby nas, gdy w niebeſpiecznym i nędznym zoſtaiemy ſtanie, domowe nie pogrążyły nieſzczęścia. Proſił ich tedy i według powinności napominał, aby do zgody ſkłonili umyſły, i wſzyſtkie niechęci złożyli, aby pamiętali *ZE SIĘ PRZEZ DOMOWĄ NIEZGODĘ WZBIIAIĄ NIEPRZY-*

IACIELSKIE SERCA a PRZEZ ZGODĘ USTRASZAIĄ i ŁAMIĄ. Żeby na to mieli oko, aby dawney i prawowierney w Jezusa Chrystusa Wiary, albo nowemi obrządkami nie gwałcili, albo, żeby co żywo podług swego upodobania i woli innych nie zmyślało, ále żeby tę, w którey urodzeni i odrodzeni zostaią, świątobliwie i po Chrześciańsku trzymali, i oney do ostatniey broniłi siły, żeby się w cudze rzeczy z krzywdą innych nie wdzierali, na koniec; żeby się między granicami urzędu swego, tak Swieccy iako i Duchowni záchowywali, żeby się niezbożnych przeciw Bogu chronili i od ich towarzystwa strONili, niczego przez wyniosłość niczego płocho nie czynili, ale Praw Oyczystych we wszystkim słuchali; Ná ostatek, ażeby wszystkie swoie starania ná sám dobra pospolitego pożytek (dla którego na tak wysokim zostaią urzę-

dzie

dzie (obracali, ieżeli ze czcią i wiernością Oyczyznie powinną, z mieyſca tego, którego doſtąpili, znakomitemi pokázać ſię chcą przed innemi Rzeczypoſpolitey Synami. W ten ſpoſób gdy on mowił, wielu z Wielkoradzców przyzwolenia nie miał, zdawało ſię bowiem, że ta nowa uſzom ich przykra była.

ROZDZIAŁ XII.

W Tym raźie Niewiaſta nieiaka imieniem *KRASOMOWNOSC* wyſzła nieſpodzianie na ſrzodek, i do ſytości, że nie powiem, do obrzydliwości, bardziey ſłuchaiących mową ſwoią bawiła, niż poruſzyła, aby o przywroceniu rzeczy do lepſzego ſtanu myśleć raczyli, która ſkoro mòwić zaczęła, niby chorobą iákową złożeni, co żywo porządkiem, każdy ſwoie zdania dawać poczęli, tak długie, i tak rożne i tak ſię z ſobą bijące, że

na wiele dni rzecz rozciągnęli, i żaden się między niemi nie znalazł, ktòryby to mowił, coby miał drugi potwierdzić, ile głów tyle zdań tyle rád, tyle chęci było. J ci albowiem, którzy oczywiście złym rozsądkiem mówili, lepszemu zdaniu ustąpić nie chcieli, ażeby nieumieiętność i swoiey nie wydali, przekładaiąc raczey, za zwycięstwo upor nad innych zbawienne rady. J ci, którzy się dobrze mowić zdawáli, żadnego pomiarkowania w mowie swoiey nie mieli, i tak gdy każdy w swoię stronę ciągnął, nie byłoby było innego rzeczy skutku, chyba rozruch i zamieszanie, gdyby była uczciwey twarzy niewiasta (z napisem SŁUSZNOSC) wstąpieniem w to swoim, owey bałamutney Krasomowności, bardziey na woynę, niż na pokoy i całość Kròlestwa godzącey, zdaniem swoim nie zgromiła, i nie doradziła, że

na

na nię ráczey większy wzgląd mieć powinna, osobliwie w tak wielkich zamieszaniach, gdy takowe nastały czasy, ktòrych sprawy na cienkim wiszą włosku i w ktòrych, po tak wielkim długiey szczęśliwości zbytku, do ostatniey prawie przyszło zguby, ktòre nieszczęścia ieżeli wy Mężami iesteście, (rzekła owa) nie słowy ale uczynkami, (bo ktòż kiedy mògł być szczęśliwym z mowy) nie kłòtnią ale miłością i łaskawością, nie dumną nadętością, ale skromnością, nie lekkomyślnością (ktòra pròcz tego że iest głupia, iest ieszcze i nieszczęśliwa) ale powolnością oddalać wam to koniecznie potrzeba. Aby tedy wielomowności nie tylko nie miłey ale i szkodliwey, założyli koniec, i uczynkiem się o to, nie mową starali, pamiętaiąc raczey na nieszczęścia, w ktòrych zostaią, kròtkiemi słowy napomniała wszystkich.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIII.

STała ieſzcze SŁUSZNOSC maiąca zaczynać mowę, gdy wſzedłſzy zgminu ludzi Mąż rzeczony *BOIAZN BOZA* nayprzòd do Kròla, potym do Wielkorady ztak ſię ſtraſzną obròcił twarzą, że wſzyſcy drzeć poczęli, i *DOBRO WŁASNE*, ktòre ſnadź przedtym Człowieka nie znało, prawie obumierać, poczęło, a ſkoro poſtrzegł że Wielkoradzcom wielu, nie miłe Jego było przybycie, rozumieiąc że go Kròl wprowadził, tak tedy za Krò-la i za ſiebie odpowiedział. Nieſłuſznie (rzecze) ten gniew waſz ieſt przeciwko Kròlowi, Panowie, żem tu wſzedł, bo iako nie za iego wſzedłem tu wolą, tak ani odeydę. Bezemnie bowiem, wſzyſtkie te waſze zamyſły ſą czcze i pròżne, i ieſzcze będą, ieżeli mnie od ſiebie pozbędziecie, czego prawie wſzyſcy ſobie ży-

czycie. DOBRO bowiem WŁA-
SNE, ktòrego na moie przyiście
dufza odbiegać poczęła, tak was
bardzo miłością fwoią zniewoli-
ło i zaślepiło, że i tego, co fłu-
fzność i przyftoyność niefie, nie
widzicie, i owfzem omamienia
iego za prawdziwe dobra utrzy-
muiecie. Atoli, ieżeli cokolwiek
zdrowego rozumu macie, łatwo
poznacie, iż owo nikogo tak wier-
nie nie wfpomogło, aby za iego
famego obroną, mògł być befpie-
czny. Obròćciefz tedy Wielko-
radzcy oczy i ferca wafze na in-
fzą ftronę, a uznacie że wafze
DOBRO WŁASNE zgubą ieft
Rzeczpofpolitey. Spoyzrzyicie na
Dobrodzieykę wafzę Rzeczpo-
fpolitą, za ktòrey ftaraniem te
wam fię doftoieńftwa doftały. Je
dnym wprawdzie w Kościele, do
nauczania ludu prawdziwey Wia-
ry Bofkiey, drugim w ftanie
Swieckim, dla czynienia fprawie-
dliwości, i ftarania fię o fpokoy-
ność

ność powſzechną. Czemuż iey raczey, tą czcią, ktòrą zdraycyną waſzę, nie ſzanuiecie, ktòra was tyle i tak wielkiemi ubogaconych dobrodzieyſtwy z poſpolitego wynioſła gminu, a natym mieyſcu i natey godności poſtawiła. Atoli, widzę, leży na źiemi, woła poratunku, a niemaſz takiego, ktoby iey rękę podał, ktoby ią od zguby wybawił, wſzyſtkich was widzę, wydała na świat dla dobra właſnego, żebyście ſię ſami tylko czcili i karmili. Wſzyścyście Boga za pożądliwościami ſerca waſzego niegodziwie udaiący ſię oślep, opuścili. Cóż? nieſłuſznież on was też wzaiem opuściła na przykład całemu Swiatu na ſzkaradne ſpuſtoſzenie poda? J ieżelić iuż ſerc waſzych ku mnie nie odmienicie, otoż to Pan mòwi: Domy waſze opuſzczone, ſpuſtoſzone będą, iako podczas nieprzyiacielſkiego zburzenia. Niegodziwe ſą zgromadzenia waſze,

ſze, ktòre ma w nienawiści Duſza moia. Dla tego, gdy będziecie wyciągać ręce waſze, odwròcę oczy moie od was, a chociaż nie raz ponawiać będziecie Modlitwę, nie wyſłucham. Ręce bowiem waſze ſą krwi pełne. Jako ſię ſtała nierządnicą ziemia wierna! pełna Sądu ſprawiedliwość mięſzkała na niey, teraz zaś Mężoboycy, Panowie nie ſprawiedliwi, towarzyſze złodzieiòw, kochaiący ſię w podarunkach, idący za zapłatą, ktòrzy nie chcą ſądzić ludzi, do ktòrych nie dociśnie ſię ſprawa Wdowy, przetoż mowi Pan: iżeście mnie do gniewu powołali, miecz was pozrze. Po mowie *BOIAZNI BOZEY* płacz i żałość wſzyſtkich (co ich tylko było) począwſzy od Kròla, ogarnęła. Potym w poſrzod ciężkiego Wielkoradzcow płaczu, powſtał *CZUŁOSC ZNISZCZENIA* a tak Kròla iako i wſzyſtkich innych napominać pocznie do

po-

powzięcia, po otarciu łez, lepszey nadziei, że Bóg tak iest miłosierny łaskawy i wielkiego miłosierdzia i długiey cierpliwości, iż (rzecze) łatwo może odmienić wyrok, ieżeli wy przez postanowienie lepsze, sprosność życia odmienicie. Co uczyniwszy; potrzeba będzie przyłożyć rąk do podzwignienia upadłey Rzeczypospolitey i uzdrowienia ran iey, tak zewnętrznych, iako wewnętrznych. Sposob uleczenia iest bardzo łatwy, byleście się tylko szczerze i całym sercem do Rzeczypospolitey przyłożyli. Po wysłuchaniu tego, Król z Wielkoradą powstaie, i chętnie do Domu Rzeczypospolitey idzie.

ROZDZIAŁ XIV.

GDy Wielkoradzcy prowadzili Króla, trzy piękney urody Panienki przeciw niemu wyszły,

na

na ſukniach haftowane imiona maiące: pierwſza *ROSTROPNOSC* z okrutnym zwierciadłem, druga *WSTRZEMIEZLIWOSC* z Kielichem wina nie tykanym. Te, iako tylko nayuczciwiey mogły, Wielkoradę i Krola przywitawſzy, w tym właśnie do nich rozumieniu mowiły. Gdy ſię troſzczecie o lepſzy ſtan rzeczy, rozumiałyśmy, iż byśmy rzecz pożyteczną uczynić miały, gdybyśmy wam, choć po części ſtárania waſzego, tuż na pomoc przyſzły. Wiedziałyśmy bowiem, że ſię nic ſzczęśliwego nie dzieie w tey radzie, na ktoreybyśmy nie były przytomne. A przeto gdy o przywroceniu Rzeczypoſpolitey do ſwoiego ſtanu trudność zachodzi, po iey niegodziwym rozſzarpaniu, tylo was uciſka kłopotow. tak dalece; że iuż oſtatnią zgubę, nie tylko rozumem, ale oczyma i i rękami poymować można, tymże ią ſamym odzyſkać możecie ſpo-

ſpoſobem, przez ktòry do tego ſtanu przyſzły rzeczy. Nayprzòd tedy uſilnie ſtarać ſię potrzeba, abyście wſzelką żądzą od *DOBRA WŁASNEGO*, do Rzeczypoſpolitey (co w rzeczy ſamey nadewſzyſtko naypierwſza i naytrudnieyſza ieſt) obròcili, abyście tey wierności Rzeczypoſpolitey dochowali, te uſzanowania dla Rzeczypoſpolitey obmyślili, z ktòremiście przeciw *DOBRU WŁASNEMU* przez tak długi czas zoſtawali. Ażebyście iuż na potym tak na Seymach, iak w innych czynnościach, a ſłowem: wſzędzie, na Rzeczpoſpolitą wzgląd pierwſzy mieli. A zaś *DOBRO WŁASNE* aby od niey zawiſło całe, tudzież z iey ſzczodrobliwości żyło, i nie inaczey uznawało Rzeczpoſpolitą, tylko iako Sługa Panią. Cokolwiek czyni, niechay dla niey czyni, oſtatek co zoſtaie czaſu, o tym dopiero rozumieć może, że do iey właſnych

ieſt

ieſt użyczony potrzeb. Potym tę, którą wam przydaiemy *POSTRZEŻENIE* ſię (ſtała, natedy za niemi Panna pokutnicy podobna) przyiąć wam potrzeba, bo coście tylko do tych czas roſpuſtnie i niegodziwie popełnili, ona to zgładzi i Boga zagniewanego ubłaga. Co ieżeli ſię ſtanie, nie trudno wam przyiść do rąk może, czego tak uſilnie pragniecie. Znaydzie ſię wſzyſtko na ſwoim mieyſcu, Rzeczpoſpolita cale ozdrowieie. która w tym Chrześciańſkim Pańſtwie na prawym Boga czczeniu i ſprawiedliwości zależy. Ale że nie dobrze ieſt, ſiać tam zyzne ziarno, z kądby nie były powyrywane ciernia i płonny oſet, aby ſię tedy i wam lepiey powodzić mogło, potrzeba wam ſię będzie ſtarać, aby za tym waſzym zawodem wſzelkie przeſzkody uſtąpiły, ażebyście złą i wyuzdaną roſpuſtę wſzyſtkiemi ſpoſobami wykorzenili, a ſtoczywſzy (niby za

da-

danym hasłem) walkę, abyście zwyciężycielki cnoty na ſwoie mieyſca powròcili. Wſzyſtkich na ſebie Panny obróciły oczy, i niebyło wątpienia, iż wſzyſtkich brało pragnienie widzieć ocaloną Rzeczpoſpolitą, i niczego tak bardzo nie wyglądali, iako wynaleźienia ſpoſobu, ktòrym by ſię te nieſzczęścia, (o ktòrych ſię tyle razy mòwiło) do ſzczętu znieść mogły. Atoli w rozważaniu tey rzeczy, cokolwiek ſię ieſzcze bawili, poki Mąż nieiaki lekarz ktòry ſię nazywał *MIŁOSC* z ſługą ſwoim *KONSTANTYM* za rozkazem Kròla lekarſtwo iakieś w złotey puſzcze zamknięte, Rzeczypoſpolicie nie przyniòſł, ktòry umyślnie przede drzwiami Domu iey ſtanął, aby wokoło ſtoiący, napis na puſzcze wyrznięty łatwiey czytać mogli, ktòry taki był: *OSZCZĘSLIWE LUDZ PIŁMIĘ BOGDAYBY SERCA WASZE MIŁOSC: KTORA NIEBEM RZ. DZI, KIEROWA*

ŁA. I oż samo było wewnątrz co i zewnątrz lekarstwo, z ktòrym do Rzeczypospolitey wszedł.

ROZDZIAŁ XV.

GDy z wielką ciekawością pospòlstwo czekało, chcąc usłyszeć, coby o zdrowiu Rzeczypospolitey opowiedzieli Lekarze, wyszła z pokoiu Rzeczypospolitey dorosła Panna tak bardzo piękney i cudney urody, że gdzie się tylko obròciła wszystkich na siebie obracała oczy, ktòra po ten wszystek czas, przez ktòry rospusta imie iey sobie przywłaszczaiąc, w tych stronach bawiła nigdy się nie pokazowała. Nazwisko Greckim i Łacińskim iezykiem wypisane miała WOLNOSC, z tey podobno przyczyny, że u tych Narodòw ba owszem w każdey dobrze rządzącey się Rzeczypospolitey w naywiększey zawsze było cenie Ta.

po-

poufaley do Kròla przyſtąpiwſzy, daleko dokładnieyſzą i dłużſzą, aniżeli inne, miała do niego mowę. Rzeczpoſpolita (mowi) Pani moia rozkazała mi przed tobą nader dobrym Kròlem cokolwiek o ſwoim oznaymić zdrowiu, powiada ona: że ſię iuż troſzkę ma lepiey, i iuż do ſiebie przychodzić poczęła, iak tego lekarſtwa, któreś iey poſłał, ſkoſztowała. Składa ci dzięki, żeś tak ſkutecznym chorobie iey dogodził lekarſtwem. Jeżeli iey, zaś z ſerca dobrze życzyſz i długiego iey pragnieſz zdrowia, dopraſza ſię, ażebyś w ten dzwon, który przed progiem Domu ſprawiedliwości wiſi, roſkazał zadzwonić, bo iey ſzczegulnie tego do zupełnego ſwoiego zdrowia nie doſtaie. Rzucił Król okiem i zobaczył, iż nie pròżna iey była prośba, poſtrzegłſzy u dzwona napis: PRAWA i i ſerce na ziemi leżące, które od wielu lat oderwane, gruba w pro-

chu

chu rdza iadła, ten napis na ſobie maiące: WYKONANIE. Przywiązawſzy tedy ſerce, każe we dzwon uderzyć, aby żądaniom Rzeczypoſpolitey zadość uczynił, które dzwonienie, pomięſzawſzy ſię znaczna część Wielkoradzców i nie wiedząca przedſięwzięcia, nie mile przyimowała, ale doſtrzegłſzy że WOLNOSC ich minę uważa, zatrwożenie ducha, nieiakim pokryli weſelem.

ROZDZIAŁ XVI.

NAtychmiaſt poczet iakiś przybywać począł, za przewodnikiem ZDROWYM ROZUMEM człowiekiem (iakom mógł miarkować) roſtropnym i wprzód, niż plac do woyny otrzymał, ſzedł wgotowym ſzyku, a wyprawiwſzy Posła, błąkaiących ſię opodal nieprzyiaciół, od łupów do potyczki (aby ſię przez to ſławniey-

fzą pokazała do kupy zgania i wyzywa. Owi zrazu odwagę pokazywać, potym bardziey zgniewem, aniżeli z rozmyflem potykać się poczęli, bo lubo co do liczby nieprzyiaciele przewyżfzali, poftaremuż obaczywfzy z przeciwney ftrony owego wodza, o którym trzymali, iż niczego nie uważnie nie pocznie, zaraz tracić poczęli ferce, zwłafzcza; gdy żadnego wodza u fiebie nie mieli, ale iako żaden żadnemu nie nauczył się być pofłufznym, tak wfzyfcy obyczaiem grubym, być chcieli Wodzami. Z nieprzyiacioł znaydowali się ci ROSPUSTA na koniu, potym trzey Konni *WYNIOSŁOSC*, *ŁAKOMSTWO*, i *ZBYTEK*, potym *KRZYWOPRZYSIĘSTWO*, *CUDZOŁOSTWO*, i *NIEWSTYDY*, *MĘZOBOYSTWO* i *NIEWINNOSCI UCISNIENIE* Piechota. Potym trzey konni *PRZYIAZN ZMYSLONA* *NIENAWISC*

SKRY-

SKRYTA i *IAWNE NIESNA-SKI*. Na ostatek *DWORNOSC*, *WATPLIWOSC*, *BŁAD*, *KACERSTWO GWAŁCENIE*, *BEZBOZNOSC*, *BLUZNIERSTWO* i *BOGOPRZECIWO*. Z naszey strony byli: *KARNOSC*, *PRAWE DZIEDZICZENIE*, *POMIERNOSC*, *DOBRE UZYWANIE IMIENIA BOSKIEGO*, Wstrzemięźliwość, Zgoda, *OBRONA NIEWINNOSCI*. Do tego *POWOŁANIE PEWNOSC*, *UMIEIĘTNOSC NAUKA*, *PRAWOWIERNA*, *SWIATOBLIWOSC*, *POBOZNOSC*, *BOGOCHWALNOSC* tudzież *BOGOZNAWSTWO*, a osobliwie przybycie *MIŁOSCI* tak przeraźiło nieprzyiacielskie serca, że przez bladość pokazuiąc boiazń, za zwyciężonych samych siebie mieli, zwłaszcza gdy wykrzykuiącey miłości głos taki usłyszeli: *GDZIE OGIEN MIŁOSCI ZAGRZEWA TAM ZADNEGO BYC ROZERWA-*

WANIA NIE MOZE. NIE MOZE NIC PRZECIWNEGO PRZYPASC. IAKO OGIEN ROZERWANIA NIE DOPUSZCZA, ZWYCIĘZAYCIE PRZY MOIEY BYTNOSCI i POMOCY. Tym czaſem w trąby zagrano, a na wſzelkie ſzczęśliwego powiedzenia ſię woyny obroty uwiiaią ſię Wodzowie i tam i owdzie. Na *LEKKOMYSLNOSC* konnego ſiedzący na koniu *STATEK* naypierwey ze wſzyſtkich poſkoczywſzy włócznią go z konia ſtrącił; i zabił. Powſtała zatym wrzawa, i woyſko na woyſko uderzyło. Stanęła w kroku na *ROSPUSTĘ KARNOSC*, na *WYNIOSŁOSC POKORA*, na *ŁAKOMSTWO PRAWE DZIEDZICZENIE* na *ZBYTEK MIERNOSC*, na *KRZYWOPRZYSIĘSTWO, DOBRE IMIENIA BOSKIEGO UZYWANIE* na *CUDZOŁOSTWO* i *NIERZĄDY, WSTRZEMIEZLIWOSC*, na *ZAZDROSTWO*,

ZGO-

ZGODA, na UCISNIENIE NIEWINNOSCI oneyże OBRONA, na PRZYIAZN ZMYSLONĄ, NIENAWISC SKRYTA, tudzież na IAWNE NIESNASKI ſama ſię tylko rzuciła MIŁOSC. DWORNOSCI POWOŁANIE, WĄTPLIWOSCI PEWNOSC, BŁĘDOWI UMIEIĘTNOSC, KACERSTWU PRAWOWIERNA NAUKA, GWAŁCENIU, SWIĄTOBLIWOSC, SWIĘTOKRACTWU BOGOBOYNOSC, NIEZBOZNOSCI, POBOZNOSC. BLUZNIERSTWU, zaſtawiło ſie BOGOCHWALSTWO, a BOGOPRZECTWO Olbrzyma, który ſtał na lewym ſkrzydle, BOGOZNAWSTWO Panna, odważywſzy ſię potykać z Męſzczyzną, mężnie o ziemie uderzyła i zabiła. Pewne naſtąpiło z nieprzyiacioł zwycięſtwo, uciekać ſpoſobu nie było, wſzyſtkich prawie pobito, łupy zabrane do Domu Sprawiedli-

dliwości zanieśiono, aby ztamtąd każdy co swoiego pozna, odebrać mogł. *ROSPUSTA* tedy gdy sama tylko utraciwszy zgraię, pozostała żywa, i ucieczką się zratowała, z owego Chrześciańskiego Królestwa do grubych umknąwszy Narodów, na wieczne się sama wygnanie skazała. Albowiem w pospolitey radości i weselu wszystkich, za powstaiącą od wschodu chmurką, znagła zagrzmiało Niebo i tak sam na ostatku zewszystkiego złego pozostały *SMOK*, który *SLEPOTĘ*, *WOYNĘ*, *POWIETRZE*, *GŁOD*, *NIEWOLĄ*, *ZBURZENIE* albo *MIECZEM WYTĘPIENIE*, *SPUSTOSZENIE KONIEC* i *ZGUBĘ* tudzież *WIECZNĄ NIE. SŁAWĘ* swemi napisami obiecował, piorunem porażony, spłonął. Zeby zaś na mieysce *SMOKA* ostatniego złego, nie brakowało iakiego dobra, któreby pokazowało, iż za prawdziwą

prze

przemianą, niedokonane rzeczy do ſtanu prawdziwey ſzczęśliwości przyſzły, zleciał z Nieba Młodzieniec Anielſkiey iaſności, ſkrzydłami na nogach ozdobiony, w okazalſzey poſtaci ludzkiey z napiſem *WIELODAR* i nic nie mówiwſzy, troſzkę ſię uśmiechaiąc, ſiebie ſamego do widzenia i kochania podał, coby zaś znaczył? doſtatecznie pokazywały napiſy. Oczy miały *OSWIECENIE*, nogi *TRWAŁOSC*, na Pierſiach było *ZACHOWANIE*, na uſtach *POKOY*, na Szyi *STAN ZŁOTEY WOLNOSCI* na wnętrznościach *ZDROWIE* na brzuchu *DOSTATEK*, na biodrach *CZYSTOSC*. Ktorego Młodzieńca obaczywſzy *ZEMSTA*, tudzież rzecz wſzyſtkę iuż ułożoną, tak; że nic, coby więcey karać miała, nie zoſtało, poleciała w Niebo i opuſciła ziemię.

ROZ-

POLIDOR

ROZDZIAŁ XVII.

SKoro się to, takowym, iakom powiedział, porządkiem odprawiło, w oczach Wielkoradzców i Króla weszła niewiasta nad zwyczay śmiała, ale uczciwa, imieniem: *DOPOMINANIE* SIĘ O DOBRA RZECZYPOSPOLITEY Ta próżny i szeroki worek w ręku niosła i tak z nim wszystkich obchodziła, osobliwie tych, o których rozumiała, że nie darmo poyść do nich można, aby z prożnemi nie odchodziła rękami. *WOLNOSC* u niey zawsze była w ustach, *POTRZEBA, OBRONA* RZECZYPOSPOLITEY drugich rzeczy nie pamiętam, które tam były. Wielu poniekąd przed iey obliczem stroniło, dla owego przykrego i nieznośnego wybierania, potym po wielu mowach, przymileniami iey uludzeni, (iak to za zwyczay ta płeć kochać

chać ſię każe i do zniewolenia dzilna bywa w mowie)dali ſię uiąć, owey urodzie, i złożyli, co, było potrzeba. Gdy ieſzcze nie wyprzątniono z worka złożonego złota, przyſzła Niewiaſta łaſkawſzey, aniżeli *DOPOMINANIE SIĘ* twarzy imieniem *POMIARKOWANIE*, za którą ſzły dwie ſłużebnice, iuż nie owe dwoimienne, co inſzego z przodu pokazuiące a co inſzego z tyłu chowaiące, ale po iednym tylko obie maiące imieniu, *ZASŁUGI* i *ZACNOSC*. Za pokazywaniem i powodem tych, *POMIARKOWANIE* każdemu podług zaſług iego i ſtanu udzielała. Taka zaś znowu powſtała wſzyſtkich radość, że zapomnieli prawie o owey Dopominaniu ſię. Ta ſkoro ſwòy Urząd zakończyła, *DOPOMINANIE* przyzwała do ſiebie dwie Panienki imieniem *POTĘGĘ* i *OBRONĘ* i złoto doſtatkiem zgromadzone pod

ich

ich dozór do schowania i szafowania oddała, które, ony zaraz wziąwszy, i za łancuchy zamknąwszy, z wielką pilnością pochowały a oddawszy Królowi i Wielkoradzcom uszanowanie, porządkiem, iako były weszły, znowu wyszły.

ROZDZIAŁ XVIII.

SKoro to zrobiono tak Rzeczpospolita ozdrowiała, że iuż więcey żadnego nie potrzebowała lekarstwa. Sama także *BOGOBOYNOSC* klucze w ręce wzięła, niegodziwie przedtym sobie wytrącone. Podobnież i sprawiedliwość całą szalę, i calutyńki miecz bystry wzięła, i kazdziutyńka na swym mieyscu usiadła. Dla spokoyności tedy i wygody owe trzy bliźniaczki Siostry, karetę *DOBRAWŁASNEGO* do ktorey cztery konie *POSPOLSTWO*, *ZAMIESZANIE*, *KŁOPOT*, *UTRAPIENIE*, zaprzężone były.

przy-

przyprowadziły, a wypędziwszy owe, insze do niey zaprzęgły, to iest *PANOWANIE, PORZĄDEK, POKOY* i *SZCZĘSLIWOSC*, sam powoz zwycięskiemi przyozdobiły wieńcami, tudzież Rzeczpospolitą z Bogoboynością i Sprawiedliwością z wesołemi okrzykami na powóz wsadziwszy, około wszystkich Dworu Budynków wozić kazały. Bogoboyności przydano sześć zwyciężcynych Służebnic, *POKOŁANIE, PEWNOSC, SWIATOBLIWOSC POBOZNOSC BOGOCHWALNOSC* i Bogoznawstwo. Sprawiedliwości zaś przydano cztery: *KARNOSC SKROMNOSC, PRAWE DZIEDZICZENIE* i *POMIERNOSC*. Innym zaś aby wszystkim służyły, rozkazano. Zaczynaią tedy Rzeczpospolitą z Siostrami, w bardzo miłym widowisku prowadzić. Szło przed Królem trzech w zbroiach pozłacanych Mężów, których

imio

imiona *MĄDRY*, *SPRAWIEDLIWY*, *ŁASKAWY*. Przed Wielkoradą zaś także trzech: *WIERNY ZGODNY* i *ROSTROPNY* w iazdzie prócz tłumów ludzi przed nią i za nią idących, obaczywszy RZECZPOSPOLITA znaczną liczbę Młodzi, lecz od nędzy wybladey cery, z napisem *STUDENCI*, po drugiey zaś stronie powozu, bardzo wielu Męszczyn i Młodzianów do woyny sposobnych z napisem: *ZOŁNIERZE*. Z pomiędzy tych nayprzód do *STUDENTOW* w te słowa mówić, pocznie Cóż to? że was tak odartych, bladych i zbiedniałych widzę, zacni Młodziani! nie ta na was postać, nie taki stan na was przystoi, pokrzepcie się, podźcie, moia nadzieio i życie! którzy, abyście mi w pokoiu służyc mogli, tylo teraz dla nauk podeymuiecie trudów. Zyicie, wasza ia iestem, na waszym łonie, skoro dorośniecie, z radością i

chę-

chętnie ſpoczywać będę. Potym do *ZOŁNIERZY* w ten ſpoſób, obraca mowę. Was zaś naymilſi iakimbym imieniem nazwać, albo iakiemi dobrodzieyſtwy opatrzyć miała, nie znayduię. Wyście tylko ſami, gdym ſama iedna, od wſzyſtkich opuſzczona była, przy mnie zoſtali, ktòrzy nie żałowaliście dla mnie krew ſwoię wylewać, za chwalebnieyſzą rzecz ſobie maiąc, śmierć połknąć, w obronieniu mnie, aniżeli prożniacko żyć w domu, mnie tu opuściwſzy. Atoli ia też *BĘDĄC SWIADOMA, CO TO UCISK, NĘDZNYM PRZYBYWAC NA POMOC, LUBIĘ.* Po tey ſkónczoney mowie rozkazuie hoynie na obie ſtrony złoto i ſrebro rozrzucać, tak dalece: że i owi, którzy poczęli byli iuż ochotę tracić, z chęcią ſię po za wozkiem puſzczali. ❁❁❁ Widziała także i Dom nieiaki z napiſem: *AKADEMIA*, w którego

drzwiach

drzwiach stało wielu osobliwszey iakieyś cnoty Mężów z takowym napisem: *PRACA BEZ POŻYTKU*. Użaliwszy się nad niemi, uprasza Króla, aby podług Cnòt swoich hoyniey opatrzeni byli. przyobiecał Król, że nie daremne będą iey prośby. Usłyszała potym Rzeczpospolita, ubogich ludzi po ulicach leżących skwierk i wołanie, których, iako ów stan swóy kalaiących do Domu podpisanego *SZPITAL* wszystkich zaiąć i w potrzebną ich opatrzyć żywność rozkazała. Ktorzyby zaś na tym opatrzeniu przestawać nie chcieli, ale na zgorszenie pogranicznym Narodom, a na obelgę naszę włóczyć się chcieli, aby ich przymusić, albo z Królestwa swoiego wypędzić. Gdy Król uczynić to (o co Rzeczpospolita prosiła) na siebie przyiął, Rzeczpospolita skoro do Domu *RADY* zaiachała, wszyscy z wielkim nabożeństwem nie-
śmier-

śmiertelnemu Bogu uczynili dzięki, potym imieniem Rzeczypospolitey Królowi i Wielkoradzcom oboyga stanu *MIŁOSC* zwięzłemi i pięknemi podziękowała słowy. Potym do Domu własnego z wesołością wiachawszy, na złotym krześle przy służących przy boku swoim służebnicach zasiadła, posadziwszy na swoim mieyscu *BOGOBOYNOSCi SPRAWIEDLIWOSC* z swoiemi służebnicami. Co odprawiwszy Król i Wielkoradzcy, tudzież wszyscy Rzeczypospolitey Synowie, którzy przy tym byli, oddawszy iey pokłon, każdy do swego poszedł Domu. Gdy się to wszystko wyrobiło, z pod dachu Rzeczypospolitey z naywyższego okna niewiasta nieiaka imieniem *SŁAWA* tak trąbić poczęła, że głos i w odległe świata doszedł strony.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIX.

ALiżci coKról zWielkoradą wstępuie do Domu *RADY*, przybywa nadesłanych Kilku od Narodów Posłów, ktorzy o rzeczach do ták pięknego przywiedzionych stanu, posłyszeli: Pocznie porządkiem każdy, swego Narodu ięzykiem, Królowi i Wielkoradzcom przekładać, iak wielce pograniczne Narody, z tym Kraiem, nayprzód tak pięknie z początku założonym, à potym względem podzwignienia *BOGOBOYNOSCI* i *SPRAWIEDLIWOSCI*. tak ślicznie ocálonym, życzą sobie przyiaźni, przydaiąc; iak sobie żá naymilszą, przyiaźń z owym poczytuią Narodem, gdzie się nic przeciwko Wolnośći pospolitey nie dzieie, gdzie się nikomu, okrom Prawu i Królowi strożowi iego, posłuszeństwo nie czyni, gdzie powolna miłość wszystkich prawie pobratała chęci

ła, gdzie od buntu i nadętości ſtronią umyſły, nic gwałtownego, nic okrutnego, nie czynią, i prawie Niebieſkiego Państwa piękny porządek okazuią, że iako widziemy, iż tamto dla oſobliwſzego porządku trwa długo, tak i tu kwitnąca, ſzczęśliwa i wieczyſta rzeczy wſzyſtkich porà zoſtawać ſię zdaie. Proſili tedy aby pod owę *SPRAWIEDLIWOSCI* i *WIARY* opiekę, tudzież w owo towarzyſtwo i wſpołeczeństwo, Praw i Wolności (ktòra wſzyſtkie niemal ſwiata części i Państwa przechodzi) przyięci być mogli, obiecuiąc; iż to wynidzie nie tylko na ſwoie uſzczęśliwienie, że do ich towarzyſtwa tak wolnego Narodu, i nikomu nigdy nie podległego, przypuſzczeni będą, ale też na ozdobę i ubeſpieczenie ich, że owe przyięli Narody, których przyiaźń, nigdyby nie powſtydziła nikogo. Jeżeli bowiem mocnieyſze ſą złączone ſiły, ani-

żeli też same podzielone, wątpić nie trzeba, iż pospolne szczęście znaczniey sze będzie, a nieszczęście znośniey sze. J żaden się nie znaydźie tak mocny nieprzyiaciel, ktòryby na ten kray, tak wielką nauką domową obdarzony, taką *SPRAWIEDLIWOSCIĄ MIŁOSCIĄ* i *POSIŁKAMI ZGODY* utwierdzony, tylo Przyiacioł wiernością i wspaniałością zewsząd obwarowany, śmiał powstawać. A iako Dobra, na ten czas dopiero naylepszemi się staią, gdy iednym być poczynaią, tak zosobna złym są. Poiedyncze Dobra, mimo przydatku ziednoczenia, nie nazywaią się dobrami. W ten właśnie sposób Posłowie, krótkie, lecz pożyteczne wyprawili mowy, i nie było to próżne i daremne poselstwo, ale zezwoleniem wszystkich potwierdzone, i bez odwłoki na dzień przyszły, (ażeby przez odwłokę rzecz nie upadła) odpowiedź dano. Z tym

wszystkim iednak; rzecz ta nie była cale bez wszelkiego zgiełku, bo ćmiła rozumy wszystkich *KRASOMOWNOSC* którą, bałamuctwami swemi i bardzo długiemi mowami sprawę na wiele dni według swego zwyczaiu przeciągać chcącą, taż sama, która pierwey *SŁUSZNOSC* zgromiła, i z posrzodka wyprawiła. A wkrótce, iak ta wyprawiona została, wyszła na srzodek Panna wyborney i miłey twarzy, wprowadzona od *MIŁOSCI* z Xięgą (aby obadwa owe Narody do ułożenia wieczystego przymierza warunków zachęciła) z napisem *ZIEDNOCZENIE*. Założono tedy i przyięto z obu stron warunki cale piękne, trwałe, ważne, wieczne, i nie maiące być przełamane, i w Xięgę *ZIEDNOCZENIA* oboiey strony rękami zapisane, i zapieczętowane. Xięgi napis był taki *CHCĄCEGO KOCHAC NIE POTRZEBA*

PRZYMUSZAC Weſeli tedy Poſłowie z przyiázni i złączenia ſię z owym kraiem, dawſzy ſobie w przymierze ręce, do ſwoich potym odiachali.

ROZDZIAŁ XX.

JNie bawiąc naſi, w błyſzczące uzbroieni oręże, uderzywſzy w kotły i w woienne zagrawſzy trąby, hurmem wyſypuią ſię z bramy, rozpoſtarłſzy Obóz tak ſię uſzykowali, iż nieprzyiaciele, którzy pod okopy bliżey podſtąpili byli, nazad znowu cofać ſię poczęli. Trzy wielkie na Chorągwiach znaki naſi mieli, pierwſzy Orła białego uwieńczonego z napiſem *SZCZĘSLIWE* i *WOLNE KROLESTWO*, drugi, złotego Fenixa w płomieniu z napiſem: *KROL NIESMIERTELNY*. trzeci, Wrony ze wſzyſtkich ſtron świata zlataiące ſię w kupę, nieśli, z napiſem *ZGODA* i

MI-

MIŁOSC WZAIEMNA NAYMOCNIEYSZA OBRONA.

Którzy pod tą chorągwią byli, zdawali się z iedney być urodzeni Matki. Za zobaczeniem szczedniey Chorągwi Woysko od zachodniey Swiata części w gotowości stoiące, (o którym powiedziałem z początku) daremne niby widząc swoie zamysły, z placu ustąpiło, iakoby nigdy na owo mieysce powrócić nie miało. Podobnież i owo od północy; uyzrzawszy owę chorągiew, na którey było MIŁOSC WZAIEMNA (nieprzyiaciołom całe zawsze straszna) porzuciwszy ochotę i bronie, i naymnieyszego nie wytrzymawszy szturmu, rosproszone, wypędzone, i do swoich kraiów zagnane zostało. Także insi pochowawszy oręże, i pozwiiawszy Chorągwie spieszno z zasadzek ustąpili. Uspokoiwszy tym sposobem rzeczy, wracaią do Domu, zaprowadzącą Woysko za-

cney

cney urody Panną imieniem ZWY-CIĘSTWO. z bramy beſpieczeńſtwo mażą, a na iego mieyſce kładą STRAZ á ſzańce podług potrzeby w oſadę opatrzywſzy, mieyſcami radość i okrzyki czynili, pod czas których uciechy, wpadła Niewiaſta rzadkiey i piękney bardzo urody, w odzieniu iaſnym, na ſzyi w zielonawe kryze uſtroiona, obecnością ſwoią i życzliwym oświadczeniem wſzyſtkie ſzczęśliwości i radości przyiemnieyſzemi uczyniła, imieniem WIECZNA SŁAWA. Ja też iuż weſołością widowiſk utrudzony, pełen zadumienia, trzymaiący ſię dawnych ſzladów przybyłem do okrętów, i temiż okrętami za poſſużeniem miłego wiatru, ſpłynąłem do Oyczyzny.

IMPRIMATUR.

M. CASIMIRUS STĘPLOWSKI
S. T. D.

PERMISSU

Magnifici ac Reverendissimi
Domini Domini
M. JACOBI
MARCISZOWSKI,
U. Juris Doctoris & Professoris
&c: &c: Studii Generalis Universitatis Cracoviensis Amplissimi
RECTORIS.